

Prawy do prawego

Jak to przed wyborami, mobilizacja także na prawicy. Cóż to za mobilizacja, czy oby na pewno i cóż to za prawica? Ano tu i ówdzie obserwujemy tradycyjne biadolenie nad kondycją prawicy, której w Polsce w ogóle nie ma, gdyż jedynie biadolący reprezentują prawdziwe prawicowe ideały. Po raz kolejny obserwuję żalosne próby montowania różnorodnych koalicji prawicowych do wspólnej walki o prawicowy elektorat. Nic z tego jak zwykle nie wyjdzie. Choćby nie wiem jak dogadywał się Marek Jurek z Januszem Korwin-Mikke, skończy się tym, co zawsze, totalnym nieporozumieniem i następną kompromitacją w postaci 1% rezultatu wyborczego.

„Nasza Polska” wielokrotnie zwracała się do wszystkich prawicowych, konserwatywnych, patriotycznych ugrupowań w Polsce o jednolity front uwzględniający wiodącą rolę jedynej dziś poważnej partii opozycyjnej, jaką jest Prawo i Sprawiedliwość. Taka jednak alternatywa okazuje się nie do zaakceptowania przez większość istniejących prawicowych kanap. Dlaczego? Dlatego, że PiS nie jest partią prawicową. Dlatego, że PiS to inna mutacja PO, dlatego, że Kaczyński, itd. Jak widać, nie wystarczyły doświadczenia ostatnich czterech lat pod rządami innej „partii prawicowej”, za jaką wciąż uznaje się Platforma Obywatelska. Zbyt słaba okazała się „smoleńska trauma”. Ta „prawica” będzie miała wkrótce jeszcze szersze zaplecze polityczne, zapowiada premier Donald Tusk. A to oznacza, że po kupieniu Bartosza Arłukowicza dołączą do PO

politycy kojarzeni z lewicą, postkomuną, a nawet żywa peerelowska komuna. Polska scena polityczna jest „zaklepana” istnieniem czterech głównych partii i to one zadecydują o podziale miejsc mandatowych do sejmu i senatu. Żadne inne ugrupowanie, najprawdopodobniej także PJN, nie ma najmniejszych szans na wypłynięcie na szerokie wody. Nie ma bowiem w społeczeństwie, poza PiS, żadnego zorganizowanego ogólnopolskiego ruchu, który dążyłby do zmiany politycznego status quo i miał jakąś szansę przed jesiennymi wyborami. Jest za późno na zasadnicze zmiany na scenie politycznej, tym bardziej że PO, żadna tam prawica, tylko prawdziwa partia władzy, nie pozwoli na zmianę klimatu politycznego, utrzymując społeczeństwo w totalnej niewiedzy na temat gospodarki. Ma oddane media i tak samo jak dawniej bierne, zdezorientowane, ale jednak oczekujące zmian społeczeństwo. Prawdy o zadłużeniu zbliżającym nas do bankructwa i dalszych wyrzeczeniach obywateli dowiemy się zaraz po zwycięskich wyborach PO. Będzie tak, jak zrobiła prezydent Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz, podnosząc w stolicy czynsze nawet o 3000%, tuż po swoim wyborczym sukcesie. Partia władzy ma za sobą stały elektorat, któremu daje żyć w miarę dostatnio i spokojnie i jest pewne, że go utrzyma. Tak jak utrzyma za sobą 100 tysięcy więźniów głosujących zawsze na tych, którzy są dla nich bardziej spolegliwi. Do tej grupy dołączyła, nie wiadomo jak bardzo liczna, grupa zadowolonych z możliwości legalnego posiadania

narkotyków. Walka o neutralizację stadionowego elektoratu trwa przy wykorzystaniu całego arsenału państwa.

Czy to oznacza, że do wyborów i po wyborach nic się w Polsce nie zmieni? Że będziemy mieli nadal tę samą koalicję PO-PSL, plus SLD, który tylko formalnie nie sprawował władzy, będąc cały czas w realnym sojuszu z partią władzy? Otóż nie. Jedynym możliwym sposobem na zastąpienie tej wyjątkowo nieudolnej i szkodliwej dla Polski władzy jest szeroki front partii i ugrupowań politycznych dążących do wyborczego wsparcia PiS. Wariant ten zakłada oczywiście dobrą wolę porozumienia się opozycji z siłami, które kontestują władzę i dążą do jej zdobycia. Takie porozumienie, z pewnością trudne, jest jednak teoretycznie i praktycznie możliwe po przeanalizowaniu wyborczych szans, które zaowocują dodatkową premią społeczną za wysiłki na rzecz konsolidacji czy federalizacji partii opozycyjnych.

Dywagowanie o tym, czym jest dziś prawdziwa prawica, po czterech latach rządów PO, nie ma najmniejszego sensu. Chyba kończy się w Polsce tradycyjny podział na prawicę i lewicę. Węgry udowodniły, że najważniejszy jest taki program reform, który buduje siłę państwa i dostatek obywateli. W tym programie mieści się oczywiście odsunięcie od władzy skorumpowanych i marnych ludzi, którzy z władzy uczynili sobie sposób na dostatnie leniwe życie, a z obywateli niemą widownię oszukańczego pijaru.

Jest wiele powodów, dla których ludzie zagłosowaliby na taki PiS, który nie będzie rezerwował tylko dla siebie przyszłych beneficjów władzy. Konieczność zbudowania szerokiego porozumienia partii prawicowych jest tym bardziej konieczna, że „zaklepana” scena polityczna, nawet przy zwycięstwie PiS-u, uniemożliwia mu stworzenie koalicji rządowej.

Wojciech Reszczyński

Autor jest komentatorem w Programie 3 Polskiego Radia SA

252Nasza Polska 14.06.2011